

Wisła i jej dopływy, która wśród narodów gospodarczych tworzyłaby kipiącą życiem, dogodną i taną sieć komunikacyjną: rzeki te większą część roku bezwodne o wędrujących po kraju korytach, a w czasie roztopów niszczące kraj i groźne dla okolicznej ludności.

Włoski przeważnie o drewnianych chałupach, krytych słomą — obejścia chłopskie bez ogrodów i sadów, obejścia stodoł i innych budynków gospodarczych zanieczyszczone. (nie zważając na przymusowe swego czasu pobudowanie pewnych „komórek” użyteczności codziennych — przyp. Red). zabudowania gospodarcze bez płotów, albo tylko mizernie ogrodzone.

Osiem milionów ludzi w kraju zupełnie nie produkujących żadnych dóbr dla społeczeństwa, z drugiej strony nie konsumujących wytworów tegoż społeczeństwa, a więc nie biorących żadnego udziału w wymianie, a pogrążonych w pierwobytniej wegetacji. (Zapewne nędzę ludu na Kresach i całe rzesze bezrobotnych wiejskich nędzarzy miał autor na myśli przyp. Red.) Cztery miliony przymusowych próżniaków ludzi pozbawionych pracy, od kilku lat głodujących. A to wszystko dzieje się w Kraju, obfitującym we wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne, w porównaniu z którym takie kraje jak Szwajcaria, Szwecja, Norwegia, to ubodzy w porównaniu z bogactwem, stąd nic dziwnego, że światły Europejczyk szuka przyczyn takiego stanu rzeczy.

I znajduje te przyczyny w naszym stosunku do życia. Twierdzi ten światły Europejczyk, że u nas:

a) Łyk małomiasteczkowy opancerzył się przesadami — nie wypada mu zająć się usunięciem gnojówki ze swego podwórza, honor mu nie pozwala naprawić bruku, chodnika czy parkanu przy swoim domu, albo dachów na zabudowaniach gospodarczych.

b) Chłop na wsi trwoni czas w sposób zupełnie niepraktykowany: jeżeli sprawność pracy chłopu duńskiego jest równa 100, szwajcarskiego — 85, to polskiego zaledwie 40. Niedbalstwo, nierychliwość, upodobanie w nieróbstwie panuje w większości tej warstwy społecznej.

c) A klasy oświecone, inteligencja? Zdumiewa się Europejczyk — wielkie ambicje, duże zdolności, niewątpliwie chwalebne wyniki, osiągnięte przez wybitne jednostki i ugrupowania, ale w swej większości lekkomyślna warstwa, wymiagająca się od odpowiedzialności i rzetelnej pracy, zwalająca wszystko na Rząd i ... od 18-go do 81-go roku życia wszystko pogrążone w bridlach

I zaczyna rozumieć Europejczyk, że wieczory i noce spędzone na grze w karty odbierają tej warstwie, która powinna być solą ziemi i tworzyć i wprowadzać w życie nowe idee, wszelką zdolność myślenia. A nowe idee i dzieła na nich oparte są niezbędne do rozbudowy niepodległości i budowy samodzielności gospodarczej, spostrzega ów Europejczyk, że inteligencja uwierzyła w dogmat „mamy Niepodległość” i zasnęła na laurach. Zdumiony jest, że posiadając u siebie wszystkie kapitały produkcyjne, które są niezbędne do zdobycia samodzielności gospodarczej, naród polski zapatrzony jest, niby zahypnotyzowany blaskiem zagranicznego złota i trwoni, dewastuje, wysprzedaje wszystkie swoje cenne dobra obecne i przyszłe, naprawdę za miskę soczewicy. Tyle Europejczyk o Polsce. Czy ta krytyka jest prawdziwa? Ano, każdy z nas ma możność odpowiedzenia na to pytanie.

OD REDAKCJI. Na 15 lipca, na imieniny Swego Ojca jeden z młodych parafjan nadesłał wiersz, który umieszczam w „Kronice” jako dowód wdzięczności synowskiej względem Ojca. Na taką miłość trzeba sobie zasłużyć.

Mojemu Ojcu!

Na Twoich pracą naznaczonych licach
Prawość i dobroć przejasna widnieje;
Szlachetność, która ludzkie serca grzeje,
Błyszczysz w Twoich ciemnych, przejasnych źrenicach.

I nieustannie, bez chwili wytchnienia
Myślisz o innych, a nigdy o sobie.
Jak wielka miłość należy się Tobie
Za tyle jasnej dobroci bez cienia!

Tyś mnie prowadził, gdzie ciernista droga,
Droga do piękna, dobra, prawdy, cnoty,
Tyś mnie zagrzewał, gdy brakło ochoty,
Abym nie upadł, lecz dążył do Boga.

Stojąc u progu życia prawdziwego,
Dziś u stóp Twoich przyrzeczenie składam:
Taki kierunek, Ojczy, życiu nadam,
Że będzie godnym obrazem Twojego!

„VOLENS”

Ostrowy 15-go lipca 1934 r.

I od siebie Czcigodnemu Solenizantowi składam serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego.

REDAKCJA.

Dom Polski. (Jerusalem).

P. O. B. 277.

(PALESTYNA — PALESTINE)

Ruch pielgrzymi do Ziemi św. wzmógł się w ostatnich dziesiątkach lat. Kiedy bowiem dawniej udawano się do Palestyny pojedynczo lub w małych grupach, pod koniec ubiegłego stulecia przyjął się zwyczaj urządzenia masowych pielgrzymek. Organizowaniem tych t. zw. „narodowych pielgrzymek” zajmowały się w różnych krajach specjalne w tym celu powołane towarzystwa. Dzięki ich zabiegom stały w Jerozolimie obszernie hospicja narodowe, w których bywają podejmowani pątnicy.

Polska, jęcząc pod jarzmem zaborców, nie mogła myśleć o stworzeniu własnego hospicjum. Bolało to ks. Piñciurka, który w r. 1904 przybył do Ziemi św. ś. p. ks. Piñciurek pochodził z Lubelszczyzny. Niedługo po swoim przybyciu do Jerozolimy postanowił ufundować „ognisko” dla pątników polskich. Nie lękając się trudów, zwraca się po ofiary do rodaków w Polsce i Ameryce. W r. 1908 już przystępuje do kupna obecnego „Domu Polskiego”.

„Dom Polski” znajduje się w t. zw. dzielnicy chrześcijańskiej. Stoi on na wzgórzu. Stąd z „Domu Polskiego” roztacza się piękny widok na górę Oliwną, dolinę Józefata, meczet Omara, drogę Krzyżową, bramę Damascenską. Dom sam jest niewielki, piętrowy. Na parter składają się: mała kapliczka, jadal-